

Ukraina proponuje Międzymorze bez Polski

23 lutego 2016

Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Chinach rozbudziła nadzieję na zwiększenie współpracy pomiędzy Polską a Chińską Republiką Ludową. Projekty Nowego Jedwabnego Szlaku (NJS) oraz Azjatyckiego Banku Inwestycji (AIIB) stały się punktami uwagi dla praktycznie wszystkich krajów na świecie. Nowy Jedwabny Szlak doskonale wpisuje się również w koncepcję Międzymorza w Europie Środkowo-Wschodniej. Tymczasem Ukraina za naszymi plecami proponuje Chińskiej Republice Ludowej budowę Międzymorza bez udziału Polski, z wyraźnym pominięciem naszych interesów geopolitycznych.

Nie powinien dla nas być zatem zaskoczeniem fakt, że bardzo szybko nasi sąsiedzi – Ukraina, Litwa i Białoruś – zważywszy na realia geopolityczne, proponują koncepcję konkurencyjną dla Polski. Na nic tutaj słodkie słowa o przyjaźni polsko-ukraińskiej, braterstwie z narodem litewskim czy białoruskim. Wystarczy chwila nieuwagi i sąsiedzi za naszymi plecami zaczynają dogadywać się przeciwko nam.

Nie bez znaczenia jest tutaj również fakt, że w tej chwili na Białorusi obecne są wojska ChRL, natomiast sama Ukraina postrzegana jest jako potencjalny masowy eksporter produktów rolnych do Chin. Oba te kraje miały do tej pory gospodarkę w bardzo dużym stopniu uzależnioną od rosyjskiej. Koncepcja rozwoju tych państw miota się pomiędzy dążeniem do coraz bardziej odległej integracji z Europą, a właśnie poszukiwaniem nowego żywiciela, który zapewniłby „kroplówkę ekonomiczną” zastępując w tej roli Rosję. Nie jest również wykluczona możliwość, iż wcześniej czy później pojawi się koncepcja współpracy tych krajów z Rosją jako elementu pośredniego we współpracy gospodarczej z Chinami. Tak naprawdę, w kwestii przyszłości naszych wschodnich sąsiadów, ze względów

gospodarczych i geopolitycznych, więcej do powiedzenia mają w tej chwili Chiny niż Rosja.

W ostatnim czasie Ministerstwo Infrastruktury Ukrainy opublikowało mapę z propozycją przebiegu Nowego Jedwabnego Szlaku do Europy w inny sposób niż rozważano do tej pory. Nie lada zaskoczeniem dla rodzimych analityków może być nazwa nowego projektu: Międzymorze. Nowa koncepcja skupia się przede wszystkim na Ukrainie, Białorusi i Litwie, jako hubie łączącym Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym i praktycznie całkowicie pomija Polskę oraz Rosję. W takim układzie, rozwiązanie to najbardziej uderza jednak w interesy Polski. Ukraińska megalomania umieszcza ponownie dzikie pola w sercu Europy zapominając, że dla Chin priorytetem jest wymiana handlowa z Europą, a nie z państwami byłego ZSRR. Następstwem takiego procesu jest z kolei apel ukraińskich władz o większe zaangażowanie Niemiec i Chin w procesy gospodarcze na Ukrainie oraz wsparcie rozwoju infrastruktury. Nie trzeba tutaj dużej wyobraźni, aby zrozumieć, że historia zatacza tutaj właśnie duże koło i niedługo może się okazać, że perspektywa współpracy Niemcy-Rosja-Ukraina-Chiny będzie wyjątkowo kusząca dla nowych władz Ukrainy. W miarę upływu czasu możemy doznać swojego rodzaju *déjà vu*, gdy przy naszych granicach zacznie tworzyć się nowy ZSRR.

Koncepcja ukraińska to przede wszystkim połączenie kolejowo-promowe z ukraińskiego portu w Iliczewsku pod Odessą do stacji Dostyk na granicy Chin i Kazachstanu. Następnie przez Morze Czarne szlak wiedzie do gruzińskiego portu Batumi, a dalej ponownie koleją przez Gruzję i Azerbejdżan aż do portu Aljat nad Morzem Kaspijskim. Kolejny odcinek to ponownie droga morską do kazachskiego portu Aktau, po czym znów linią kolejową do Dostyku. Wstępnie oszacowano, iż pokonanie tej trasy ma zajmować do 14 dni, co jest dość mało realistycznym rachunkiem.

Tutaj należy zrobić pauzę i zauważyć, że wymienione lokalizacje, ze względu na swoje strategiczne znaczenie,

znalazły się również na liście celów Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej i nie tylko. Nie jest tajemnicą, że nadchodzi drugi Majdan i prawdopodobnie będziemy świadkami wybuchu nowych „autonomicznych republik”, a wśród zbuntowanych obwodów i miast na pierwszym miejscu wymienia się właśnie Odesę. Tłący się konflikt w okolicach Azerbejdżanu to temat otwarty już co najmniej od 5 lat. Ostatnie wizyty amerykańskich dyplomatów w Kazachstanie również nie są przypadkowe, a konflikt rosyjsko-gruziński odbył się zaledwie kilkanaście lat temu. Ukraińska koncepcja uderza natomiast mocno w interesy dwóch, wydawałoby się odległych sobie kulturowo i geograficznie państw – Polski i Turcji. Trzeba przyznać również, że wcześniej czy później takie rozwiązanie doprowadziłoby do ponownego podziału Europy na tradycyjne bloki rywalizujące ze sobą od setek lat.

Chiny generalnie rzecz ujmując – nie są bierne wobec postawy Ukrainy. W 2015 roku chińska korporacja CITIC Construction Co. Ltd. ogłosiła, że jest gotowa zainwestować w rynek budowlany Ukrainy 15 miliardów USD. Memorandum przewiduje otrzymanie przez Ukrainę kredytu od instytucji kredytowych i organizacji Chin na łączną sumę 15 mld USD, minimalnie oprocentowanego i na okres 15 lat z prawem do prolongaty. Nie bez znaczenia jest tutaj również fakt, że przy tej okazji Chiny odmówiły uznania aneksji Krymu przez Rosję. Takich gestów i projektów, dotyczących współpracy Ukrainy z ChRL, jest coraz więcej. Ostatecznie Chiny patrzą na Ukrainę w podobny sposób jak na Afrykę – jak na kolejny kraj w stanie rozkładu, w którym mogą odgrywać dominującą rolę wypierając z regionu wpływy ekonomiczne USA.

Zaledwie 2 lata wcześniej, czyli we wrześniu 2013 roku – Ukraina zgodziła się na wydzierżawienie na 50 lat 5% swojego terytorium pod uprawę zboża i hodowlę zwierząt celem eksportu produktów rolnych do Chińskiej Republiki Ludowej. Dzierżawa ma obowiązywać przez 50 lat i obejmuje obszar ponad 3 mln ha ziemi. Jeżeli wzrośnie tania produkcja żywności i trzody chlewnej na Ukrainie – zmniejszy się eksport tych produktów z

Polski do Chin. To prosty rachunek ekonomiczny, który o ironio – stawia interesy Polski, Turcji i Rosji przeciw interesom Ukrainy, Białorusi i Litwy. Zupełnie inaczej wyglądałaby sytuacja, gdyby Rosja zajęła całą Ukrainę i Białoruś lub Rosja wdrożyła w życie swój projekt Unii Euroazjatyckiej. Te czynniki powodują, że presja na Ukrainę i Białoruś w najbliższym czasie nie zmniejszy się, a USA będą jeszcze bardziej naciskać na Polskę by ta rywalizowała z Rosją o wpływy na tych terenach.

Bardzo ciekawa jest ukraińska koncepcja połączenia Nowego Jedwabnego Szlaku z państwami Unii Europejskiej. Nie biegnie ona bowiem, jak dotychczas przez Lwów do Polski, lecz na północ w kierunku Białorusi. Prowadzi przez Mińsk i Wilno aż do litewskiego portu w Kłajpedzie. Jest to właśnie wschodni projekt Międzymorza bez udziału Polski. Historycznie rzecz ujmując – jest to powstanie Wielkiego Księstwa Litewskiego (dzięki wsparciu Chińskiej Republiki Ludowej), w jego pierwotnych granicach, czyli od Bałtyku i Żmudzi przez Galicję Wschodnią aż po Odesę. Pierwsze sygnały dotyczące takiej koncepcji już wiele lat temu wysyłał Aleksander Łukaszenka.

Koncepcja ta, w której Ukraina staje się hubem, komplikuje teoretycznie eksport do Unii Europejskiej. Jednakże projektantom nie zabrakło tutaj wyobraźni. Pojawiły się nawet delikatne sugestie, że w najbliższym czasie możliwa jest również zmiana granic na Pomorzu oraz Śląsku. Ukraińcy wskazują, że póki co – na Ukrainie nie ma sił politycznych nawiązujących do zwrotu Lwowa do Polski – natomiast w Polsce działa liczna partia „Autonomii Śląska”, której celem jest „powrót do Niemiec”. Nie będę tutaj oceniał ile jest w tym kłamstwa, a ile prawdy, lecz uznaję, że bezsporny jest fakt, iż prowadzenie „polityki historycznej” i rewizjonistycznej, to broń, która ścina w obu kierunkach. W realnej perspektywie rozpadu Unii Europejskiej takie mechanizmy polityczne oraz kolorowe rewolucje wspierane z zewnątrz – powinny być szczególnie poważnie potraktowane. Ewentualne zmiany

geopolityczne miałyby nastąpić w okolicznościach rozpadu Unii Europejskiej, co stawiałoby gospodarkę Niemiec w centrum nowego układu sił w Europie Zachodniej. Nowe granice i nowy rozkład linii transportowych umożliwiałby nie tylko połączenie drogą morską, lecz również drogą lądową od Wilna do Kaliningradu oraz w kierunku Hamburga.

Nie jest to niestety pierwszy objaw ukraińskiej megalomanii i nacjonalizmu, gdzie punktem odniesienia dla interesów Ukraińców jest współpraca ukraińsko-niemiecka, kosztem dobrych relacji z Polską. Z tych koncepcji wynika bowiem jasno, że Ukraina przedkłada współpracę z Niemcami i Białorusią z całkowitym pominięciem Polski. Sentyment do niemieckich mundurów i mit wojsk partyzanckich, walczących z komunizmem na wschodzie i sarmacją na zachodzie – jest nadal wiecznie żywy. Z jednej strony moglibyśmy tutaj zapytać otwarcie – co stoi na przeszkodzie, aby pociągi z chińskimi towarami jeździły przez Polskę, ale z drugiej strony odpowiedź jest po prostu oczywista. Polska i Ukraina są rywalami gospodarczymi i geopolitycznymi, a szczególnie w naszym interesie leży, aby Ukraina nie dostała się ani pod rosyjską, ani pod niemiecką strefę wpływów. Niemcy i Rosja, pomimo trudnej historii – nadal są naszymi podstawowymi partnerami gospodarczymi. Pomimo słodkich obietnic USA i robienia „łaski” przez kolejne rządy – nadal jesteśmy zdani sami na siebie.

Ukraina jako partnera do rozmów w Mińsku widzi Niemcy, Francję, Rosję i Białoruś – ale nie Polskę. Zapamiętajmy to przed szczytem NATO w Warszawie.

Jak wygląda zatem punkt widzenia Chin na całą sytuację i projekt Nowego Jedwabnego Szlaku? Istnieją w tej chwili co najmniej trzy konkurencyjne projekty.

Pierwszy z nich prowadzi przez Rosję i Białoruś do Polski, a dalej do Europy Zachodniej. Tworzy on swojego rodzaju most Chiny-Rosja-Niemcy, z Polską i Białorusią pomiędzy. Plusy takiego rozwiązania to z jednej strony dążenie do zapewnienia

pokoju na szlaku komunikacyjnym. Z drugiej strony zagrożeniem dla nas jest najpewniejszy, „święty spokój” z punktu widzenia Rosji i Niemiec, czyli przede wszystkim ich wspólna granica na Wiśle, bez Polski pomiędzy. Co prawda Amerykanie obiecali nam postawienie klina pomiędzy współpracą Rosji i Niemiec oraz rekompensatę w postaci masowych inwestycji i obecności wojskowej, ale... co Barack Obama obieca, za pół roku Donald Trump lub Hillary Clinton odkręci. Już to przerabialiśmy wcześniej w wielu różnych kombinacjach typu Bill Clinton-George W. Bush lub George W. Bush-Barack Hussein Obama etc. Nie będę złośliwy i nie odwołam się również do takich wydarzeń, jak Jałta lub „polskie obozy zagłady”. W ustach muzułmańskiego potomka czarnego niewolnika, który nie wykazuje odrobiny szacunku wobec własnego ojca – brzmi to wyjątkowo perfidnie i groteskowo. Czas płynie, płyną również strumieniami kolejne obietnice zza oceanu. Konkretów z tego tyle, co kot prezesa napłakał. Fakt jest taki, że nie jesteśmy pewni czy w centrum uwagi USA jest w tej chwili to co się dzieje na świecie – czy zamiast tego prawa gejów, cena marihuany i równość rasowa w postaci nie mniej zabawnej i przerażającej, jak równość klasowa w głębokich czasach Józefa Stalina.

Wracając jednak do naszego „ukraińskiego międzymorza” – drugi wariant to szlak przez Azję Centralną, a dalej przez Ukrainę do Polski. Taka kombinacja omija częściowo Rosję i godzi bezpośrednio w jej interesy ekonomiczne. Efektem tego byłyby różne komplikacje i sabotaże ze strony Rosji z konfiskatą towaru i wysadzaniem w powietrze całej infrastruktury łącznie. Innymi słowy oznaczałoby to horror logistyczny i znaczące straty ekonomiczne. Zresztą już w tej chwili mamy różne zabawy w blokowanie tirów i innych transportów, a co dopiero te same działania w skali makroekonomicznej. Trudno również z zaufaniem podchodzić do Ukrainy, która przez dziesięciolecia kradła Rosji gaz, a to czego nie ukradła – wzięła i nie zapłaciła. Pomimo, iż Rosja jest naszym geopolitycznym przeciwnikiem – nie wszystko, co ma do

powiedzenia to państwo w sprawie Ukrainy, jest nieprawdziwe i vice versa.

Trzecia koncepcja to nitka do Turcji i dalej na północ Europy. Ten wariant powszechnie uznawany jest za najmniej prawdopodobny ze względu na przewidywane liczne konflikty w tym regionie. Chyba, że teren szlaku zostanie w maksymalnym stopniu opanowany i zabezpieczony przez Turcję, co w sumie byłoby niczym innym jak odbudową Imperium Osmańskiego. Należy również pamiętać, że Turcja jest swojego rodzaju hubem dla tranzytu surowców energetycznych z Bliskiego Wschodu oraz ważnym punktem na szlaku prowadzącym do Afryki. Nie jest natomiast jasna rola Polski w takim układzie sił i również niewykluczone, że trasa biegłaby w kierunku Niemiec, które od lat są naturalnym sojusznikiem Turcji.

Praktycznie każda z tych koncepcji niesie ze sobą zagrożenia dla Polski ze strony sąsiadów. Koniecznie należy tutaj pamiętać, że przyjaciele i wrogowie przychodzą i odchodzą, a geopolityka i interesy pozostają.

Nie wolno nam ulegać iluzjom przyjaźni pomiędzy narodami lub ich przywódcami. Pojęcie „narodu” jest iluzoryczne i zgubne. Jeszcze całkiem niedawno, w XX wieku mieliśmy takie kraje jak Jugosławia, Czechosłowacja, RFN, NRD czy ZSRR. Ludzie oddolnie, kierując się ideologią lub rachunkiem ekonomicznym, przy wsparciu różnych sił geopolitycznych organizują się w nowe byty, a zbyt słabe więzi i instytucje bezpieczeństwa rozkładają państwo na nowe organizmy zmieniając dotychczasowe granice i wartości, z którymi identyfikują się mieszkańcy danego obszaru.

Ktoś, kogo dzisiaj opinia publiczna postrzega jako przyjaciela – jutro może być naszym wrogiem. W polityce nie ma przyjaciół i wrogów, są tylko wspólne interesy.

Jednym z przykładów może być tutaj były prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili, kreujący się przez lata na „wielkiego

przyjaciela Polski i prezydenta Kaczyńskiego". Obecnie jest on gubernatorem Odessy, a jednocześnie ważnym partnerem politycznym prezydenta Ukrainy – Petra Poroszenki. Pomimo gorących słów pod naszym adresem ze strony gruzińskiego polityka, to właśnie on jest uznawany za inicjatora innej idei, wyraźnie godzącej w interesy Polski i Rosji. W sierpniu 2015 roku przedstawił w telewizji ukraińskiego Kanał 5 koncepcję, iż trasa z portu Ilijczewsk do Chin będzie znacznie krótsza i efektywniejsza niż przez Rosję. Zaproponował również inny pomysł w postaci połączenia transportowego do Europy Zachodniej, a mianowicie z Odessy na południe w kierunku Rumunii i Węgier. Rosja oczywiście przypomniała, że po drodze na tej trasie znajduje się Mołdawia oraz kontrolowane przez nią Nadniestrze.

Na Ukrainie powszechna jest opinia, że M. Saakaszwili będzie kolejnym premierem Ukrainy. Jak wtedy przyjaciel Polski odniesie się do UPA i zbrodni ludobójstwa na Wołyniu?

Politycy zmieniają się, natomiast procesy geopolityczne płyną swoim torem. Wyraźnie widać, że w miarę upływu czasu coraz więcej państw zaczyna rywalizować ze sobą o lepsze warunki współpracy ekonomicznej z Chinami. Jednocześnie bierność USA wobec tych działań jest nie tyle zastanawiająca, co przede wszystkim głęboko niepokojąca. Wizyta prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jipinga w Wielkiej Brytanii powinna zrywać Amerykanom sen z powiek – tymczasem, tak nie jest. Stany Zjednoczone znów znalazły się w swojego rodzaju letargu, nie biorąc bezpośredniego, znaczącego udziału w rozwijających się wydarzeniach. Odnoszę wrażenie, że wszyscy w tej chwili czekają na wynik zbliżających się wyborów prezydenckich w USA, przed którymi dzieli nas swojego rodzaju próżnia działań i strategii.

Chiny oficjalnie nie zajęły jeszcze stanowiska w sprawie żadnego z powyższych projektów. Ukraina, Białoruś i Litwa w swoim projekcie Międzymorza, opartego na ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego wydaje się dla nas pomysłem

abstrakcyjnym. Gdyby jednak ów pomysł został zrealizowany – Kłajpeda i Odessa byłyby głównymi węzłami komunikacyjnymi w ramach tego projektu. Znaczącym elementem przewagi nad tą koncepcją doprowadzenia Nowego Jedwabnego Szlaku do Polski jest czynnik ekonomiczny. Chiny bez problemu są w stanie projektować swoją siłę na te kraje, ponieważ nie jest to strefa Unii Europejskiej i NATO, oraz nie jest to (jeszcze) w wystarczającym stopniu strefa wpływów Rosji i/lub USA. Pojawia się zatem tutaj pewien dodatkowy czynnik – w interesie USA leży, aby Rosja jak najszybciej zajęła Białoruś i Ukrainę oraz poniosła z tego tytułu jak największe koszty, które mogłyby przyczynić się do zapaści gospodarczej Rosji i wymiany rządu na amerykańskie marionetki. Kolejnym krokiem byłoby oczywiście uzależnienie pomocy gospodarczej od uległości wobec amerykańskich koncernów, przejmujących zasoby naturalne Rosji oraz wzmocnienie militarne Polski, aby oprócz marchewki mieć też kij na osiołka. Dla nas natomiast otworzyłoby się ryzyko, iż Rosja pchnie nacjonalistyczne ruchy z Ukrainy przeciw Polsce, pozbywając się w ten sposób „zbędnego balastu”.

Warto tutaj również przypomnieć, że w historii Ukrainy wielu nacjonalistów zostało przez rosyjskie i radzieckie sądy skazanych na śmierć. Wszystkie wyroki wykonano z należytą starannością.

Można zatem łatwo zauważyć, że obecność USA w Europie Środkowo-Wschodniej to już nie tylko rywalizacja geopolityczna z Rosją, ale również z Chinami. Ta obecność jest w tej chwili znikoma i słamazarna lecz już w niedługim czasie – może się znacząco zmienić. Kończy się bowiem okres „miękkich rozwiązań” w postaci TTIP, ACTA czy wsparcia NGO’ów celem wymuszenia określonych rozwiązań legislacyjnych. W najbliższych miesiącach sytuacja znacznie usztywni się, a nadchodzące zmiany rozpocznie najprawdopodobniej inwazja Turcji i Arabii Saudyjskiej na Syrię, co na stałe wyprze Rosję z Bliskiego Wschodu. W odwecie Rosja grozi zaatakowaniem krajów bałtyckich i Ukrainy oraz wzmocnieniem militarnym Białorusi – i o to

właśnie USA najbardziej chodzi. Połknięta „żaba” w postaci Ukrainy ma być budżetową dziurą bez dna, która doprowadzić ma do zapaści gospodarczej całego regionu. Jednocześnie USA otwierają „miękkie podbrzusze Rosji” poprzez pchanie jej w konflikt z Turcją, a co za tym idzie – z całym światem Islamu.

Jaka będzie odpowiedź Chin? Skoro wojska ChRL są już na Białorusi – czy możliwe, że niedługo pojawią się również na Ukrainie? Czy Ukraina zmieni front i wróci w objęcia Rosji, czy też uda jej się chwycić rękę Państwa Środka? A może jednak powstanie Międzymorze oparte na unii personalnej Polski i Ukrainy?

W tej chwili – nie wiadomo. USA, Rosja, Chiny, Turcja – ktoś musi wykonać pierwszy ruch.

Do tego czasu powinniśmy zachować cierpliwość, dystans, dyskrecję, spryt i spokój, jednocześnie koncentrując się na modernizacji naszej gospodarki i sił zbrojnych. Oprócz tego powinniśmy „wspierać” Ukrainę w jej walce o niepodległość i utrzymywać ścisłe stosunki z Chinami, Turcją i USA. Ostatecznie ta cała układanka jest niczym innym jak mozaikową szachownicą, w której pionki co chwilę zmieniają swoje kolory w zależności od położenia i otoczenia.

Autorstwo: Jarosław Narymunt Rożyński

Źródło: Prezydent.org.pl

BIBLIOGRAFIA

1.

http://news.xinhuanet.com/english/2016-02/01/c_135062009.htm

2.

<http://wschodnik.pl/biznes/item/462-chiny-zamierzaja-zainwestowac-5-mld-dolarow-w-budowe-mieszkan-na-ukrainie.html>

3.

<http://www.turkishweekly.net/2016/02/01/news/ukraine-china-car>

go-train-on-silk-road-opens-up-prospects-for-trade-promotion/

4 .

<http://dziennik-polityczny.com/index.php/artykuly/4083-ukraina-lapie-chinski-wiatr-kosztem-polski>

5 .

<http://kresy24.pl/65973/gigantyczny-kredyt-chin-dla-ukrainy-15-mld-usd/>

6 .

<http://wyborcza.pl/1,75477,19483960,ukraina-uruchamia-pociag-ktory-ominie-rosje-i-dotrze-do-chin.html>

7 .

<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/chiny-wydzierzawia-5-proc-ukrainy-neokolonializm-xxi-wieku,357546.html>

8 .

<http://www.rp.pl/artukul/786104-Putin-tworzy-unie-azjatycka.html>